

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzi stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty, podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowana być nie może.

Dziś: Aleksego W.
Czwartek: Szymona.
Piątek: Winczenteo à Paulo.
Sobota: Eljasza i Czesława.

Dodatek poranny.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 57.	Wschód księżycy o godzinie 10 minut 55 w.
Zachód 8 " 13.	Zachód 9 " 34 r.
Długość dnia godzin... 16 " 16.	Wysokość wody na Wiśle stóp 0 cali 10.
Ubyło 0 " 27.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 10° R.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy na następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Niedziela: Praksedy i Daniela.
Poniedziałek: Marii Magdaleny.
Wtorek: Apolinarego B.
Sroda: Krystyny P.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9 — Telefon Redakcji nr. 126. — Telefon Administr. 114

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Dzierżykraj, jutro Unisława.

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Kraków. Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)—Wystawa obrazów Krywulca. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)—Wystawa obrazów spółki artystycznej (Nowy Świat 56—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Konkursy: Konkurs strzelniczy. (Strzelnica warszawska, Nowy Świat 43—od 3—5-ej po południu.)

Teatry: Letni: dziś „Starzy kawalerowie”, jutro „Hugonod” (występ gościnny panny Anny Soffritti, oraz pp. Juliana Jeromina i Polli’ego);—Nowy dziś „Mikado”, jutro „Pociąg spacerowy”. (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 305 kop. 81. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskuteczniata od 9-ej rano do 1-ej po południu i od 4-ej do 5-ej po połud.)

Dla ziemian.

Olbrzymia klęska nieurodzaju, jaka dotyka kraj w roku bieżącym, zniewała do obmyślenia środków, któreby mogły ziemianom naszym, zwłaszcza mniej zamożnym, umożliwić dalszą egzystencję.

W tym to właśnie kierunku powziął inicjatywę **Wiek**, zwracając uwagę, iż władze Towarzystwa kredytowego mają w roku bieżącym wielkie, prawdywie obywatelskie zadanie do spełnienia, mianowicie przez obmyślenie ulg w wypłatach rat amortyzacyjnych.

Szczęśliwa ta myśl wielkie wśród kół ziemiańskich znalazła uznanie, co przekonywa, iż inicjatywa **Wieku** w samą przypadła porę. Ziemianie lubelscy, radomscy i t. d. jednomyślnie stwierdzili, iż ze względu na ogrom niedoborów, jakie rok bieżący przyniesie, konieczne są środki zaradcze, zwłaszcza wobec gnębiącego rolę trudnego kredytu; inaczey bowiem Towarzystwo kredytowe ziemskie ujrzałoby się wkrótce właścicielem większej połowy przestrzeni rolnej, co, obok ruiny kilkuset rodzin, zachołwałoby pewność listów Towarzystwa, a więc kredytu i całość interesów instytucji.

Ziemianie lubelscy zaproponowali tedy, aby stowarzyszeni każdej gubernji podali zbiorowemi podpisami opatrzoną prośbę do dyrekcji szczegółowych, które petycje prześlą do dyrekcji głównej. Prócz tego, ze względu, iż w roku odbywają się tylko dwie sesje komitetu, a termin czerwcowy już upłynął, dyrekcja główna winna wyjednać pozwolenie Najwyższe na zebranie sesji nadzwyczajnej, na której kwestja ulg mogłaby być zdecydowana.

W tym samym duchu przemawiają ziemianie innych okolic, niektórzy nawet idą dalej, pragną bowiem wyjednać rozkład całych trzech rat.

Jakie będą losy projektów, przewidzieć niepodobna. Faktem jednak jest, iż tak ziemianie, jak dyrekcje szczegółowe nie zasypiają sprawy. Oto, jak się dowiaduje **Wiek**: dyrekcja szczegółowa siedlecka uczyniła od wszystkich obywateli tej gubernji przedstawienie do dyrekcji głównej o rozłożeniu rat na dwadzieścia półroczy.

Pośpiech, z jaką dyrekcja siedlecka traktuje sprawę tak palącą, jest godny uznania. Spodziewać się należy, iż i pozostałe nie zaniebają niczego, coby się przyczynić mogło do doprowadzenia do skutku ulg, egzystencję poprostu i byt wielu ziemian mających na widoku.

K. W.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Według doniesienia z Tyflisu do pism petersburskich, upaństwowienie kolei zakaukaskiej nie nastąpi w pierwotnie naznaczonym terminie, d. 1 (13) sierpnia r. b., gdyż znajdująca się w Tyflisie, celem przejęcia kolei, komisja odbiorcza nie zdoła ukończyć prac swoich w krótkim okresie czasu dwóch miesięcy. Wpływy tejże kolei od d. 1 (13) sierpnia r. b. będą przez rząd ściągane. Jako ostateczny termin upaństwowienia tejże kolei wskazują dzień 1 (13) 1890 r.

— **Grażd.** dowiaduje się, że organizuje się nowa agencja telegraficzna w Petersburgu, która zamierza konkurować ze zdyskredytowaną już „Północną Agencją telegraficzną”. Projekt ustawy nowej agen-

cji wkrótce ma być przedstawiony ministrowi spraw wewnętrznych. Inicjatorowie agencji obowiązują się trzymać własnych korespondentów we wszystkich krajach słowiańskich, i naturalnie, we wszystkich państwach zagranicznych. W razie jakichś nieporozumień z któremkolwiek państwem europejskiem, agencja ma otrzymywać depesze o wypadkach przez Szwajcaryję. Pomiedzy założycielami agencji, która nazywać się będzie „Petersburska Agencja Telegraficzna”, znajduje się kilku poważnych kapitalistów. Jeżeli ustawa uzyska zatwierdzenie, agencja rozpocznie swoją działalność od 13-go stycznia r. p.

— W sferach komunikacyjnych ponownie poruszony został projekt przedłużenia linii kolei nadwiślańskiej od Lublina przez Zamość, lub z Chełma na Hrubieszów, do granicy austriackiej.

— W dniu wczorajszym komisja techniczna, złożona z inżynierów inspekcji rządowej kolei żelaznych w Królestwie Polskiem, oraz przedstawicieli kolei wiedeńskiej, dokonywała letniej rewizji drogi na całej przestrzeni: od Sosnowca i Granicy do Warszawy.

— Zgodnie z decyzją zarządu kasy zaliczkowo-wkładowej dla urzędników i oficjalistów kolei terespolskiej i w zastosowaniu się do § 41-go ustawy tejże kasy na d. 23-ci b. m., na godz. 12-tą w południe, zwołanem zostanie w biurze zarządu tejże kolei zwyczajne ogólne zebranie uczestników kasy, celem rozpatrzenia i zatwierdzenia sprawozdania z czynności kasy za czas od 1-go stycznia do 1-go lipca r. b. i zarazem pokwitowania obecnego zarządu z dotychczasowych jego czynności. Dalej na porządku dziennym znajdujemy zatwierdzenie rozdziału zysków, osiągniętych w półroczu sprawozdawczym, ustanowienie stopy procentowej od wkładów dobrowolnych na następne półrocze, ustanowienie stopy procentowej od pożyczek, udzielanych uczestnikom, zatwierdzenie wynagrodzenia pomocnika buchaltera na następujące półrocze, wreszcie wybory do zarządu i komisji rewizyjnej na następujący rok kasowy. Do prawomocności zebrania konieczną jest obecność osobista lub przez plenipotencję przynaj-

Podniósł rękę, starając się lekkim podrzuceniem zafrzywanych pukli zmniejszyć łysinę.

— Jaśnie pani jest widać na werendzie. W tej chwili ją zawiadomię o przybyciu pana hrabiego—zabrzmiął głos wracającego z dalszych pokoi starego Andrzeja, który wbrew przyjętemu zwyczajowi umyślnie dziś tak ceremonjalnie dziedziczkę swą tytułował.

Morski obrócił się żywo.
— Proszę cię, zaprowadź mnie tam. Nie chciałbym za nic robić pani subjeckji.

Ukryty wśród zieleni, ocieniony bujnemi grupami oleandrów i rododendronów balkon od strony ogrodu, był ulubionem schronieniem pani Opolskiej, która chwile wolne od bardzo czynnie prowadzonego gospodarstwa, tu wraz z córką spędzać przywykła. I teraz, zagłębiona w foteliku, czytała głośno, zwracając od czasu do czasu rozumne, poważne swe odczy na piękne dziewczę, które, trzymając jedną rączką wiazankę szkarłatnych maków polnych, drugą zręcznie kontury ich na papier rzucała.

— *Chère cousine*—zabrzmiął nagle od progu miodowo-słodki głos Eustachego—*chère cousine*, czy prosty śmiertelnik może błagać o prawo wstępu do tego rajskiego zaciszca?

Pani Opolska podniosła się i wyprostowana patrzyła z pewnem zdziwieniem na pochylonego w ukłonie przybysza, który muśnięty niedyskretnym promieniem słonecznym, zdawał się w oświehleniu tem lśnić cały, zaczawszy od łysiny, szkieł zdobńczych oczy i czerwonych bakenbardów, aż do brylantowego pierścienia na palcu ręki, trzymającej kapelusza.

— Nie poznajesz mnie, droga kuzynko — ciągnął z lekkim wyrzutem—ha, słuszną kara za to, iż zbyt

słaby, by się oprzeć wyrokowi losu, pozwoliłem, że mię tak długo zdala od was trzymały.

Po kształtnych jeszcze ustach pani Opolskiej niedostrzegalny prawie przesunął się uśmiech.

— Hrabia Morski—wyrzekła z zimną powagą.
— Tak, twój stęskniony i najpokorniejszy sługa, kuzynko—mówił, obie ku niej wyciągając dłonie.

Pani domu końce palców podała mu za ledwo. Niedoszły minister pochwycił je i z rycerską galanterją do ust podniósł. Wejrzenie, rzucone w stronę pięknej siostrzenicy, kazało mu zdwoić zabiegi w celu przełamania lodowatego chłodu, z jakim go przyjmowano.

— Och, nie uwierzysz, *chère Hédvige*, bo wszak pozwolił mi wrócić do tego drogiego z naszych lat dziecięcych miana, nie uwierzysz, jak bolałem nad koniecznością, jak złorzeczyłem często wyższemu obowiązkowi, które mię pozbawiały słodkich węzłów rodzinnych.

— Cześć twa dla „obowiązku” i „węzłów rodzinnych” ogólnie jest znana, panie hrabio — brzmiała sztywna, dwuznaczna widocznie odpowiedź.

Rudawy, podtatusiały elegant ani mrugnął; dewiza starego Morskiego: *Il faut apprendre à avaler les couleuvres de bonne grâce*, w samą porę przyszła mu na myśl.

— Kuzynko—wyrzekł z dobroduszną pokorą—oczy twe mówią w tej chwili, iż nie bardzo w prawdę słów własnych wierzysz. Oczy szersze są od ust i mają rację; pozory przeciw mnie się złożyły. Zanim jednak zdołam cię przekonać, iż dawny Eustachy nie jest tak złym, jak go ludzie malują, racz tymczasem przedstawić mię pięknej swej je dynaczce.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

DWA PRĄDY.

POWIEŚĆ NA TLE WSPÓŁCZESNEM.

(Oznaczona na konkursie „Kurjera Warszawskiego.”)

Przez

Anatola Krzyżanowskiego.

(Dalszy ciąg.)

— Jak tu ładnie, jak znać smak wytworny pięknej kobiety — mówił, wciągając całemi pierściami balsamiczną woń kwiatów, zdołbiących każdy zakątek pokoju.—A, otóż i nasza niebianka—dodał, przypobliżając się szybko do sztalug, na których stał na pół wykonany portret Tereni Opolskiej.—Na honor, cudowna, nieporównana! Co za oczy, co za ocozy! Widocznie sama się przy pomocy fotografii i lustra maluje; hm... robota wcale nie zła, znać nieź przez nią został odtworzonym. Dobrze, będę wiedział, w jaką stronę uderzać. Cudowniel!

Hrabia cmoknął w sposób właściwy smakoszom, a prostując się, rzucił równocześnie spojrzenie w zwierciadło, usta zaś jego zadowolony i zalotny okolił uśmiech.

— No, co prawda, Eustachy — monologował dalej—cudowniejsze od niej oprzeć ci się nie mogły. Masz szczęście, mój chłopcze. Przyjechać za pokutę do tej dziury i odnaleźć w niej taką perłę, *faut avoir de la chance*... *Ou du guignon*—dodał po namyśle—bo przecież to zawsze moja kuzynka, za daleko więc rzeczy posuwać nie można.

